Nr. 11. Lwów, Niedziela, 28. Czerwca 1885 r. **Rok VIII.**

GONIEC NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY.

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, a czasem nie illustrowany.

Wychodzi w każdą niedzielę i święto. Gdy święto schodzi się z niedzielą, lub gdy święta są dzień po dniu — wychodzi tylko jeden raz. Prenumeratorom miejscowym „Goniec" odseła się do mieszkania.

Prenumerata wynosi wraz z nadzwyczajnymi i powieściowymi dodatkami:

tak we Lwowie, jak i na prowincji (z przes. poczt.):

rocznie	8 zł. — ct.
półrocznie	4 „ — „
kwartalnie	2 „ — „
miesięcznie	— „ 70 „

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych f r a n c o pod adresem: Do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego" we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**

Od Redakcji i Administracji.

Po ukończeniu obecnie drukującej się, rozpoczniemy druk nowej obszernej powieści, tłómaczonej z francuskiego p. t.

Tajemnice grobowca.

Oprócz tego drukować będziemy inne obszerniejsze prace i artykuły, niezależnie od działów stale prowadzonych w „Gońcu". W przyszłym już numerze rozpoczniemy też szereg artykułów:

Z wycieczki po różnych kątach Galicji
przez M. D. Chamskiego.

Przy rozpoczynającym się nowym kwartale i półroczu, prosimy uprzejmie o odnowienie bieżącej i wyrównanie zalegającej prenumeraty, którą najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi *do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego" we Lwowie, ul. Ossolińskich 10.* Prenumerować można w każdej chwili. Numera zaległe natychmiast się przesełają.

Ogólne Zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń.

Dnia 22. czerwca odbyło się w Krakowie ogólne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Z dokładnych i szczegółowych bilansów, które niebawem zamieścimy w piśmie naszem, czytelnicy dokładnie przekonają się, w jakie potężne konary rozrosła się ta instytucja, bez żadnego zgoła udziału zagranicznych kapitałów i przy pomocy jedynie fachowych sił polskich. Przy końcu roku zeszłego, gdy pismo nasze nosiło tytuł: „Dziennik dla Wszystkich", w kilku po sobie idących numerach, zamieściliśmy obszer ą historję tego Towarzystwa od początku jej istnienia aż do ostatniego czasu — pracy tej, opartej na autentycznych źródłach, powtarzać, oczywiście, nie możemy — wspomnieć nam jednak wypada, o czem już zresztą, w jednym z poprzednich numerów wspominaliśmy, że w tym właśnie roku przypada 25-letni jubileusz Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Jesteśmy najmocniej przekonani, że wszystkie instytucje, całe społeczeństwo polskie myślące i czujące, weźmie gorący udział w tej uroczystości prawdziwie narodowej, a pierwszej w swoim rodzaju — obchodzić bowiem będziemy jubileusz instytucji, jubileusz ludzi pracy zawodowej, którzy nie deklamacjami i frazesami, lecz ogromnymi rezultatami realnymi, wystawili sobie wieczny pomnik wśród rozbitego, gnębionego przez nieprzyjaciół narodu polskiego. Rzecz naturalna, że pismo nasze, służące przeważnie rodzinie polskiej i popularne, poczytywać sobie będzie za obowiązek w odpowiedni sposób i we właściwym czasie, z uroczystością jubileuszową Towarzystwa bliżej obznajomić, a nawet mamy zamiar zamieścić w „Gońcu" grupę portretową najgłówniejszych członków i inicjatorów tego Towarzystwa.

Dziś, z powodu właśnie dokonanego ogólnego zgromadzenia Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, łącznie z innymi organami polskimi pragniemy zwrócić uwagę publiczności polskiej na tę okoliczność, aby, nie mówiąc już nic o poczuciu obywatelskiego obowiązku, ze względu na własny interes materjalny i osobiste korzyści nie dała się eksploatować ajentom niektórych zagranicznych assekuracyjnych towarzystw, do których należy n. p. „Slavia", które nietylko nie mogą i nie są w stanie rywalizować z Krakowskiem Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń, ale nadto zajęły stanowisko wrogie dla interesu naszego społeczeństwa, siejąc nienawiść i niezgodę plemienną. Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, jest instytucją w całem znaczeniu tego wyrazu europejską, tak wzorowo zorganizowaną, że żadne inne towarzystwa assekuracyjne, tu u nas operujące, porownywać się z niem nie może. Ostatnie ogólne zebranie wymownemi cyframi stwierdziło dalszy świetny rozwój tego Towarzystwa, rozwój, którego dokładny stan i szczegóły, znajdą czytelnicy w obszernych ostatnich bilansach Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, jakie niebawem w piśmie naszem zamieścimy.

Nowiny od ręki.

= Doroczne wyścigi konne lwowskie odbyły się.

Jesteśmy szczerzy — wyznajemy więc, że tak w nas, jak i w najszerszych kołach publiczności, wyścigi te nie mogą obudzić żywszego interesu... Tłumy gapią się na konie i ludzi, jadących wierzchem i powozami, ale też na gapieniu się kończy. W społeczeństwach bogatych, politycznie niezawisłych, jak n. p. we Francji i Anglji, wyścigi konne, mają przynajmniej ten pożytek, że służą ludziom za rozrywkę, że wywołują ruch korzystny i zarobek dla wielu, że są powodem pieniężnych spekulacyj — u nas tego wszystkiego nie ma — wyścigi służą jedynie bardzo małej garstce zamożnych ludzi, za krótko trwałą, a kosztowną zabawkę, z której, doprawdy, nikt nie odnosi żadnego pożytku, bo co komu z tego przyjdzie, że jeden koń o pół łba przybiegnie prędzej do mety, a drugi o pół ogona zostanie się w tyle?... Zresztą, jeśli mamy prawdę powiedzieć, to pomimo niektórych pięknych ekwipaży i ładnych koni, wyścigi lwowskie są parodją wyścigów gdzieindziej odbywających się.

= Nominację p. Lidla na wiceprezydenta Wyższego Sądu, łącznie z szerokiemi kołami naszego społeczeństwa, witamy z prawdziwą radością, gdyż pan wice-prezydent łączy w sobie rzadką gorliwość sumiennego i sprawiedliwego urzędnika z zacnem i nieskazitelnym charakterem osobistym — a przytem, zna wybornie stosunki miejscowe.

= Niema żartów w Ameryce.

W Molinie w Stanie Illinois, nie pozwolą mieszkańcy ze siebie żartować. Niejakiś Henry Mars był oskarżonym o pewne przestępstwa przeciwko moralności i wszyscy byli przekonani, że jest winnym. Jednakże potrafił on prawnymi kruczkami, tak pokierować swoją sprawą, że sędzia go uwolnił. Tej samej nocy zebrali się mieszkańcy miasteczka, wywlekli go z łóżka, posmarowali smołą, a wrzuciwszy potem w pierze oprowadzali go w publicznej procesji po mieście. W końcu dali mu 24 godzin czasu do uregulowania swoich interesów i opuszczenia ich na zawsze. Mars nie chcąc nic regulować, uciekł natychmiast...

= Zęby sztuczne wprawiane, znała już odległa starożytność. Jedno z muzeów starożytności włoskich w Rzymie ma wiele czaszek ludzkich wydobytych na starożytnym cmentarzu Etruskim, a szczęki czaszek mają na pieńkach zębów wypróchniałych przytwierdzone zęby zwierząt na blaszkach i haczykach srebnych i złotych. Archeolodzy odnoszą starożytność tych grobów do wieku IV, lub V przed Nar. Chr.

NARZECZONA Z CMENTARZA.

(Z autentycznego opowiadania)

spisał

Aleksander Półkozic.

7) (Ciąg dalszy).

Zacisnąłem pięście, słuchając tego ostatniego porównania, które dolało jadu do zazdrości i tak już mnie trującej.

— Mój Boże! Nie znam nikogo podobnego! — wyrzekła, raczej do siebie samej, młoda dziewczyna. — A nawet, dodała po chwili, myśmy tu obie z mamą nikogo prawie nie znały; nikt u nas nie bywał.

Umilkła, patrząc zamyślona na grób matki, jakby się od niej dowiedzieć chciała o nazwisku nieznajomego dobroczyńcy.

Wtem, wzrok jej padł na płytę a usta powtórzyły zcicha wyryte na niej wyrazy: „Najlepszej matce — córka".

I w tejże chwili łzy i łkania stłumiły jej głos. Biedna sierota rzuciła się na kolana, a pochylona nad płytą, całowała, i te wyrazy i wieńczące je kwiaty. Potem, podniósłszy głowę i zwracając twarz świecącą łzami, ku niebu, wyrzekła z zapałem, składając, jakby do modlitwy, dłonie:

— Ktokolwiek jesteś, ty, coś mogiłę tej „najlepszej matki" tak uczcił odemnie, bądź błogosławiony! Niech ci Bóg w ciężkiej godzinie życia zwróci tę słodką pociechę, jaką mnie dałeś! Ktokolwiek jesteś, oddaję ci całą duszę moją!

Te wyrazy, wyrzeczone przez Stasię z jakimś czystym ducha zapałem, wywarły na mnie wpływ dziwny: uspokoiły mnie one zupełnie a zarazem i rozrzewniły głęboko. Czułem że mam łzy w oczach — ja, właściciel dużej kamienicy, członek Yacht klubu i.. resursy!

Wtem, nadbiegł też i wysłany przez Stasię braciszek, zdyszany z pośpiechu.

Zapytała go wzrokiem tylko.

— To rzecz szczególna, siostrzyczko! — wyrzekł (zawsze chrypliwie nieco) — ale w kancelarji o niczem dowiedzieć się nie mogłem Pan nadzorca cmentarza oświadczył mi i dowiódł księgą urzędową, że i za miejsce zwiększone na ogrodzenie tego grobu i za wszystko co tu widzimy, zapłacono w imieniu twojem. Pytałem kto taki płacił? Odpowiedział mi pan nadzorca, że on z tylu osób, które co dzień w interesach podobnych do kancelarji się zgłaszają, żadnej nie pamięta, bo na żadną i nie patrzy nawet. Chyba — dodał — gdy ktoś z bliższych znajomych, lub też jakaś osoba powszechnie w mieście znana, co rz..dko bywa, osobiście go o coś prosi, wtedy fakt zostaje mu w pamięci, zwłaszcza za świeża. Słowem ten jakiś plenipotent, który tu tak gospodarował, niby z polecenia twego, znikł bez śladu, choć prawda, że w zarządzie zostawił fundusz, nietylko na utrzymanie w porządku i w ozdobie tego grobu, ale nawet i na nabożeństwa żałobne, które w rocznicę śmierci nieboszczki cioci i w dzień jej imienin odprawiać się tu,w miejscowym kościółku mają.

— O wszystkiem pamiętał, nic dla mnie nie zostawił — wyrzekła smutnie Stasia.

— Ale któż to jest ten dobrodziej i opiekun szczególny, który się tak ukrywa? — zapytał pan Karol z Kalisza. — Nie może być, siostrzyczko, żebyś tego domyślić się nie mogła. Przypomnij sobie tylko dzień wczorajszy. Czy może która z tych pań, tak dla ciebie dobrych, o których mi mówiłaś..

— Ach! zawołała nagle Stasia, a uśmiech nadziei i zapał wdzięczności, ożywiły jej twarzyczkę śliczną. — Masz słuszność, braciszku! To one, to niezawodnie one! Wszakże to jedna z nich ofiarowała mi dziś pieniądze nawet i opiekę czułą... Tak, to one i muszę im podziękować natychmiast.

— Moja dobra pani — rzekła po chwili, zwracając się do strażniczki grobu — już wiem, kto to wszystko zrobił. Strzeż pani tego grobu, a i ja także, choć uboga, przyłożę się do wynagrodzenia, jakie ci zapewniono. Z tobą zaś, najdroższa moja, z tobą, moja jedyna matko — dodała, klękając przed grobem — nie żegnam się, bo bo wkrótce powrócę tu znowu.

Jeszcze tych słów nie domówiła, a już cicho, lecz szybko odszedłem ku najbliższe, bramie i wsiadłszy do oczekującej tam na mnie dorożki, kazałem jechać „po kawalersku" do mieszkania ciotki Agaty.

W drodze, różne myśli i zamiary przychodziły mi do głowy. Głównem jednak panującem nad wszystkiem i stanowczem postanowieniem mojem było: tej sierocie, która mi „swoją duszę oddała" i z grobu matki przesłała mi „błogosławieństwo" swoje, zapewnić szczęście, chociażby nawet kosztem własnego cierpienia, chociażby nawet „jej drogi Karol" miał skorzystać na tem!

U ciotki zastałem kuzynkę Wandzię, która podczas nieobecności męża przebywała tam widać często. Tym razem nawet, przyprowadziła z sobą i ową sześcioletnią Amelkę, jedynaczkę swoją, z którą mnie wczoraj żartem, za lat dwanaście swatać obiecała.

— Wiedziałam, że przybędziesz — odezwała się zaraz na powitanie mnie, pani Agata. — Mój list musiał cię zaciekawić nieco.

I powiadają, że tylko kobiety są ciekawe — wtrąciła Wandzia — a tu, poważny pan właściciel posesji, filantrop, zbierający z mentarza osierocone, dorosłe panienki i obdarzający wyprawą nieletnie... przylatuje jakkby na skrzydłach, podrażniony słówkiem, zagadkowem dla niego.

— Moje kochane panie — rzekłem usposobiony poważnie i dość smutny nawet — przybyłem po co innego; ale skoro mi przypominacie, to proszę powiedzieć, o czem to łaskawa cioteczka zawiadomić mnie osobiście chciała?

— A no, powiem ci rzecz, istotnie, niezwykłą, zwłaszcza w tym zwykłym świecie: oto panna Drucka nie chciała przyjąć pieniędzy, które jej ofiarowałeś za pośrednictwem mojem.

— Dla czego? Czy może ciocia zdradziła moje incognito?

— Cóż znowu! Owszem, gdy obudziwszy się dziś raniutko, zdrowa, poczęła mi dziękować za udzieloną jej opiekę, a przepraszając za sprawione mi, jakoby przykrości, chciała natychmiast wrócić do swego mieszkania, uściskałam ją serdecznie, prosiłam, ażeby chociaż przez czas jakiś pozostała u mnie, by nie zakrwawiać sobie serca widokiem miejsca, z którego śmierć wyrwała jej matkę, a wreszcie, rozpytawszy o jej położenie i o fundusze, błagałam, ażeby przyjęła odemnie twój tysiąc rubli, chociażby tylko, jako pożyczkę, tłómacząc jej zarazem, że pieniądze te żadnej mi nie zrobią różnicy.

Ale gdzie tam! Ambitna dziewczyna zapłonęła wstydem. Spostrzegłam, że czuła się upokorzoną obietnicą moją. Wprawdzie ucałowała mi ręce, wyrażając dozgonną wdzięczność, ale nic przyjąć nie chciała twierdząc, że pozostało jej jeszcze nieco pieniędzy i kosztowności po matce, na początek, i że o tych środkach postara się wynaleść sobie zatrudnienie, najpewniej zaś miejsce nauczycielki prywatnej w jakimś domu zamożnym. Słowem, w sposób bardzo delikatny, ale stanowczy, odrzuciła ofiarowane jej pieniądze.

— No, i co teraz począć? — zakończyła poczciwa pani Agata.

(C. d. n.)

Do żyjącej.

Póki cię między ludźmi świat zatrzymać zdoła,
Nie doliczą się w niebie jednego anioła.

(Na portrecie ks. Elizy Radziwiłłówny na prośbę Klaudyny Potockiej podpisał Mickiewicz).

Bez chleba.

Ostatnią kromkę zjedli...
Czyliż Panie
Obcem już tobie wszelkie zmiłowanie,
Czyliż ognistych pragnień pełne usta
Mają być wiecznie, jako czara — pusta
I pierś skargami wiecznie ma być drżąca?
On — mężem dzielnym z dzielnych był tysiąca,
Ramię miał ciężkie, jak złom twardej stali,
A w oku płomień namiętny się pali.
I burze woli w piersiach nie przeparte —
Umiał iść naprzód — umiał i na kartę
Życie postawić...
Był on żonatym. Młoty
W dłoni furczały mu, a iskier złoty
Deszcz w brew natury prawom — w górę tryskał...
Nagle roboty zabrakło; machin paszcze
Zawarły się — ogień zgasł — piosnki hulaszcze,
Co wybiegały pod strop czarny kuźni
Zmilkły.
Głucho.
Mówią: niech nie bluźni,
Komu w rozdartą skroń los ciernie wraża,
Niech milczy — ale spróbuj wejść w nędzarza
Duszę — i w łachman, co się w błocie nurza,
Niech w piersi jęków rozszaleje burza,
Niech parjasowe trądy cię okryją,
A będziesz bluźnił — tak — jak wilki wyją..
Więc bluźnił, bowiem głód zaglądał w oczy
I wiądł mu kwiatek, lilia śród pomroczy.
Dymnych zaułkow trafem urodzona
Błękitnooki kwiat, kochanka — żona,
A u jej piersi białych bielszą jeszcze
Małą istotkę tuliły złowieszcze
Ramiona głodu...
Wiekuisty Boże!
Czyliż dla jednych tylko świecą zorze,
A innym znowu, czyż od dni zarania
Cierpienie, rozpacz i ból — pierś rozrania...?
Ostatnią kromkę zjedli...
Głód go złamał.
Głód drogich istot, — więc pokorę skłamał
I poszedł żebrać. Ale trud był próżny.
Takim żebrakom nie dają jałmużny.
Wrócił — żebracza sakwa była pusta,
Blade, bluźnierstwem miał zastygłe usta,
A w oczach krwawych dziki i ponury
Igrał mu płomień — blaskami purpury...
Żona z dziecięciem spała — drżał głos płowy
Dziecka...
Młot uchwycił — i strzaskał im głowy.

Elips.

Teatr — koncerta — widowiska.

Szukam zpokoju jedno-aktowa komedja hr. Łączyńskiego, należy do tych zgrabnych, a przelotnych drobnostek dramatycznych, których się z przyjemnością słucha i na które się z pewnem zadowoleniem patrzy, jako na obrazki o sympatycznych barwach, wykrojonych z życia powszednego nie pozbawionego jednak uroku i wdzięku tryskających z najczysznej krynicy rodzinnej... Artyści wybornie odegrali powyższą komedję i zasłużyli sobie na zupełne uznanie krytyki i autora.

Występy panny Wiśnowskiej nie należą wcale do pomyślnych. My, bo od początku karjery panny W., nieprzepowiadaliśmy jej nie więcej, jak tylko... karjerę zręcznej aktorki.. Panna Wisnowska ma coś z natury ślimaka i w najgorętszych scenach pryska zimną wodę, czasem perfumowaną... Od czasu, gdyśmy pannę W. po raz ostatni widzieli, także na gościnnych występach we Lwowie — nic pannie W. nie przybyło, i nic pannie W. nie ubyło... Co ważniejsza panna W., jako artystka, taką, jak dziś jest, była i wtedy, gdy po raz pierwszy przed laty, występowała na lwowskiej scenie... To branie na rozum, które się w pewnych sytuacjach u panny W. ujawnia, o czem niektórzy recenzenci obecnie wspominają — było i dawniej .. W rzeczach artystycznej natury, gdy głowa niepołączona złotą nicią z tą iskrą, która się mieści pod sercem — może tylko matostki, akcesorja sceniczne, do pewnego stopnia unydatnić, ale więcej nic...

Występy panny Wisniowskiej nie ściągają publiczności.

Dawniej należący do lwowskiego teatru, a w ostatnich latach grywający na scenie krakowskiej p. Sobiesław wystąpił gościnnie u nas we francuskiej komedji: „Sprzymierzeńcy“ i wystąpił również w dramacie „Fedora“. Serdecznie witamy pana Sobiesłowa na naszej scenie i pragnęlibyśmy, aby pozostał stole pomiędzy nami. Personal nasz pozyskałby siłę niepośledną, bo talent pana Sobiesłowa w ostatnich latach strystalizował się, nabrał rutyny, swobody i naturalnego ożywienia się, co przy powierzchności ujmującej i dystyngowanej, czyni z pana Sobiesłowa artystę pożądanego dla każdej większej sceny.

Nastała pora kanikuły i popisów muzycznych przyszłych artystów i artystek wszelkiego rodzaju... Zdaniem naszem nadużywalibyśmy cierpliwości czytelników, gdybyśmy o tych popisach, szerokie podawali sprawozdania — sądzimy nawet, że jest rzeczą poprostu nie petagogiczną podnosić na koturny artystyczne młodzież męzką i żeńską grywającą i śpiewającą, która, ani z mięsa, ani z pierza do artystów nie należy... Ale a propos tych popisów lwowskich, pozwalamy sobie wypowiedzieć jedno ogólne spostrzeżenie... Gdzie się ruszysz nad Pełtwią, wszędzie się spotyka znakomitości muzyczne... Znakomity p. Mikuli, znakomity p. Marek, znakomity p. Kaczkowski, ten nawet sam powiada o sobie, że jest najznakomitszy w Europie, nie wyłączając i Portugalji, znakomita p. Praun, znakomity p. Wszelaczyński w Tarnopolu, znakomity p. Wolfsthal, znakomity p. Kozłowski, znakomity, p. Jarecki, znakomity p. Słomkowski, znakomity p. Gerbicz, który po trzęsieniu ziemi w Zagrzebie wzmocnił siły naszych znakomitych, przybywając z Kroacji — jednem słowem, mamy tylu znakomitych muzyków, nie licząc znakomitych amatorów rznięcia na instrumentach i darcia gardła, że moglibyśmy niemi obdzielić całą Galicję, Lodomeryę i Wielkie Księstwo Krakowskie, a nawet i Bukowinie po zniżonej cenie bylibyśmy w stanie tych znakomitości dostarczyć. Tymczasem, pomimo tylu znakomitości, którzy na popisach przedstawiają nam cudownych uczniów i uczennice, oprócz mierności, żaden z ich uczniów i uczennic do prawdziwych wyżyn sztuki nie sięgnął — co więcej, ze szkół tych naszych lwowskich znakomitości muzycznych nie wyszedł, ani jeden głośniejszy artysta, lub artystka na żadnym instrumencie i, ani jeden śpiewak, lub śpiewaczka, którzyby na scenach naszych, lub wreszcie na nienaszych zajęli, wybitne stanowiska, chociaż od wielu lat czytamy i słyszymy, co to za znakomici uczniowie i uczennice kształcili się i kształciły się pod znakomitym kierunkiem i znakomitą metodą naszych lwowskich znakomitości muzycznych...

Dlaczego się tak dzieje?

Możeby który z naszych panów muzyków lwowskich był łaskaw objaśnić — chętnie otwieramy mu łamy naszego pisma.

Zwracamy uwagę czytelników na ogłoszenie p. Louis Veltée, który przybył do Lwowa i w „Domu Narodnym“ otworzył: „Historyczną wystawę figur woskowych. W wystawie tej, którą przed pierwszem przedstawieniem, oglądaliśmy, znajduje się wiele dzieł wybornie wykonanych, oprócz, naturalnie Chrystusa przed Piłatem Munkaczego, który góruje nad wszystkiem. Zwiedzający wystawę pana Veltée odniosą niezawodnie pożytek połączony z przyjemnością, jest to bowiem, istotnie, największa w tym rodzaju wystawa w Europie, w której znajdują się także rasy ludzkie piesze i na koniach, oraz wiele bardzo figur przedstawiających najznakomitszych i głośnych mężów w nauce i sztuce.

Z wystawy warszawskiej.

(Szkice humorystyczne i nie humorystyczne).

II.

Pozostawmy na uboczu kłótnie Przemysłu i Rolnictwa tembardziej, że je szanowny Kapitał pogodzi — a natomiast przejdźmy do szczegółowego obejrzenia wystawy rolniczej. Dajemy jej pierwszeństwo, gdyż dni jej są policzone. Trwać ona będzie znacznie króciej, aniżeli wystawa przemysłu — bo i czas nawet dla rolnictwa jest mniej hojnym...

Spieszmy więc.

Spieszmy zapoznać się bliżej z towarzystwem bardzo przyzwoitem i dystyngowanem.

Kogóż tu braknie? Jest Midas, Abelard (z Heloizą), Romeo (niestety, bez Julji), Gordon, Norma, Tamerlan, Pegaz, Morfeusz, Gambeta, Alaryk, Telimena, Humboldt, Prim i wiele innych o nazwiskach mniej sławnych i głośnych!,.. To są konie.

Jest też Princesse Alice (z rogami), jest Osman, Switezianka... cały Olimp (Atlas, Demon, Mars, Wulkan, Minerwa, Dyana, Ceres, Flora) cały Olimp słowem, rasy czysto montafońskiej, wychowany przez księcia Czetwertyńskiego w Milanowskiej oborze... jest Ksantypa i Jejmość i Wdowa i panie odpuść... Bismark z pod Sochaczewa od p. Donimirskiego... jest Bachus pana Koelichena z tych Włoch, co to pod samą Warszawą leżą — i poetycznem mianem „Krasuli“ nazwana krówka p. Benisza... Jest... dalibóg, spamiętać już trudno... Śliczne holendry pana Ciechanowskiego, Unruga z Ryk, Glinki ze Szczawina, hr. Platera z Hruszniewa; są szwyce p. Suskiego, prześliczne Bern-Oldenburgi, krzyżowane p.

Przyłubskiego z Zator, tyrol-szwyca pana Rotha z Wierzchowic, szwycn hr. Katarzyny Platerowej z Hruszniewa — algau p. Jelnickiego z Bukowa.

Dział bydła rogatego tak wygląda, jak gdyby rolnictwo chciało zaimponować przemysłowi — a zaimponowało też rzeczywiście.

„Dziś można już bez przesady powiedzieć, że w Królestwie Polskiem piękna krowa nie należy do osobliwości“, tak rzekł jakiś reporter niemieckiej gazety, którego zastałem nad odgadywaniem, w jaki sposób przeczytać należy wyraz „Jaszczurka“? (nazwa jałówki p. Unruga z Ryk).

Niestety przekonałem się, że łatwiej jest nauczyć tańczyć niedźwiedzia, aniżeli niemca polski wyraz porządnie wymówić; — po dziesięciominutowem daremnem usiłowaniu wypisałem niemcowi na karteczce „Jaschtschurka“. Dopiero wówczas wykrztusił jakoś ten wyraz, podziękował za objaśnienie i powiedział, że mowa nasza powinna być językiem pieśni i miłości, tak jest dźwięczną i słodką, oraz przyrzekł, że pierwszej pięknej warszawiance, którą spotka, zaraz szepnie do ucha:

— O liebe, schöne Jaschtschourchen!

Ucząc się na pamięć tego zgermanizowanego już wyrazu, niemiec posunął się ku działowi owiec, gdzie jego dusza upoiła się radością... Pominąwszy bowiem to, że zobaczył prześliczne barany o bogatej wełnie prima gatunku — ucho jego mogło się dowoli napieścić dźwiękami mowy Schillera, za pośrednictwem której większa część owczarzy porozumiewa się.. z owcami.

Osobliwszy to kraj, ta nasza Polska! naprawdę osobliwszy... Kto nas chce cywilizować, niech żąda zwrotu pieniędzy od swego nauczyciela. My, bowiem, jesteśmy najbardziej cywilizowanym na świecie narodem, w lingwistyce, a to nawet nasze zwierzęta domowe zrobiły zadziwiające postępy... U nas do porządnego konia mówi się tylko po angielsku, do owcy po niemiecku — do kozy, „comme de raison“ po żydowsku, a żadna szanująca się dama z towarzystwa nie odezwie się do psa inaczej, jak po francuzku... Kiedy więc zwierzęta są tak w lingwistyce biegłe, cóż dopiero mówić o ludziach!... Ludzie u nas nietylko rozumieją wszelkie języki — ale nawet zgadują myśli bliźnich... Pewien murzyn, który żadnym europejskim językiem nie władał, przybywszy do Warszawy — pokazał tylko dorożkarzowi trzy ruble i wymówił wyraz „hotel“. Injormacja uader lakoniczna — a jednak dorożkarz, chociaż przeżegnał się, jak od djabła — zawiózł go natychmiast do pierwszorzędnego hotelu, gdzie czarnego turystę obdarto do siódmej skóry „na migi“, bez używania jakiegokolwiek języka...

Powiedziałem, że kto nas chce cywilizować, niech lepiej da pokói, bo to szkoda czasu... w kraju bowiem, w ktorym inteligentny koń rozumie po angielsku — cywilizacja stoi już na najwyższym stopniu rozwoju.

Bądź co bądź, niemiecka konwersacja z owczarzami nie przeszkadza naszym polskim owcom mieć prześliczną wełnę, do ktorej może się umizgać każdy fabrykant wysokich gatunków sukna. Owczarnie takie, jak w Zatorach, Woli Pękoszewskiej, Konstantynowie, Kociołkach, Przewodowie, w Sielcu, Sitnie, Bożej Woli, Rochalach, Żabach, Rykach, Wojcieszkowie, nie tracą na porównaniu, chociaż sąsiadują z okazami rzeczywiście pięknemi z owczarni górnoszlązkich, poznańskich i meklemburskich, gdzie jak wiadomo hodowla stoi na bardzo wysokim stopniu rozwoju. Owczarstwo u nas rozwija się już nie od dzisiaj; ma ono swoją tradycję, ma wybitne kierunki, ma nawet w sobie pewien żywioł rewolucyjny — mianowicie partję tak zwanych „prekosistów“, którzyby radzi obalić ustaloną powagę negrettów i rambouilletów. O „baranią skórę“ walczą obozy i, jak wszędzie tak i tu, zwycięża większość — prekosiści są niby nieprzejednaną lewicą... która, aczkolwiek bezskutecznie, burzy się jednak ciągle i kipi. Jest to dowodem, że ten rodzaj wytwórczości rolniczej,oto jest owczarstwo, ma już pewne trwałe poostawy egzystencji, Śliczna to rzecz — im bardziej okoliczności nieprzyjazne nas strzygą — tem więcej wełny produkujemy...

I owszem, i owszem, produkujemy ciągle, bo im silniejszy i gęstszy będzie porost, tem prędzej przytępią się nożyce z niemieckich i żydowskich fabryk, którzemi nas mocni, albotéż sprytni, wciąż strzygą.

Za owczarstwem zdąża i hodowla bydła rogatego — tegoroczna wystawa stwierdza to wymownie, chociaż niezupełnie: są albowiem w kraju obory piękne, których właściciele wszakże, dla rozmaitych powodów, nie stanęli do popisu... Są bezwątpienia. Mógłby tu jaki pessymista dodać, że są także i gospodarstwa, w których na wiosnę konające z głodu krowy podnoszą drągami, gdyż wstać o własnej sile nie mogą... To jest prawda — ale i to także prawda, że owe gospodarstwa są coraz rzadsze, że znikają już z horyzontu.

Nasuwa się tu pewna obserwacja, spostrzeżenie. Z pozoru wydaje się ono nieco paradoksalnem, w gruncie rzeczy jest jednak prawdziwem. Im krowy chudsze, tem pachciarz tłuściejszy, w miarę polepszania się obory, pachciarz chudnie — a gdy takowa dojdzie do kwitnącego stanu, wówczas pachciarz zupełnie znika... Może za jakie lat... któż wie kiedy nasze gospodarstwa dojdą do stanu względnej doskonałości? typ pachciarza zupełnie zniknie z horyzontu... ale to rzecz przyszłości — a nas teraźniejszość zajmować powinna. Wracajmy więc do niej.

Jest jeden dział wystawy zamieszkany chwilowo przez zwierzęta, któremi brzydzi się Talmud i Alkoran, i których nazwa (nie rozumiem dla czego) nie wymawia się w przyzwoitem towarzystwie. Tak postanowiła salonowa cenzura i do tego postanowienia wszyscy przyzwoici ludzie stosować się muszą. Że pożyteczne owe zwierzęta dotknięte zostały ostracyzmem najniesłuszniej, to nie ulega kwestji — i prędzej, czy później rehabilitacja musi nastąpić.

Upominają się o to owe zwierzęta, kwicząc niemiłosiernie... Wśród tego koncertu dominuje sopran medalistki, której najwięksi znawcy „wurstów“ przyznali pierwszy medal na wystawie amsterdamskiej...

To sopran „pięknej Heleny“.

— Któż jest „piękna Helena“? — zapytasz czytelniku, a myśl twa cofnie się z błyskawiczną szybkością w czasy wojny trojańskiej.

— Nie potrzeba tak daleko sięgać. Znakomitość współczesna, „piękna Helena“ jest to, jak poucza katalog wystawy, dwuletnia, a szczęśliwa mama... sześciorga prosiąt. *„Wiek“*

Z całego świata.

Najstarsza kawiarnia paryska, zamknęła swoje podwoje. *Café Procope* na ulicy de l'Ancienne Comédie przechodziła wraz z Francją przez dwa wieki przeszło przeróżne polityczne i literackie koleje, będąc zawsze punktem zbornym największych umysłów Francji. W murach tej kawiarni dysputował Molière z Racine'm i Boileau; zajścia za ks, Filipa Orleańskiego i regentów odbiły się głośnem echem w komnatach kawiarni. Następnie zbierała się w nich wybrana gromada, która przygotowywała odmienny porządek rzeczy, a ideami swojemi nowe otwierała światy. Holbach i d'Alembert, encyklopedyści bronili tutaj ostrymi sofizmatami przeróżnych „systemów“ swoich, w zwierciadłach salonu odbijała się charakterystyczna z nieschodzącym z niej ironicznym uśmiechem, twarz Voltaire'a, rozlegał się namiętny, ostry, organ Diderot'a. Wielki filozof genewski, Jan Jakób Rousseeu, podczas pobytu w stolicy Francji, najchętniej przesiadywał w kawiarni Procope. W nowszych czasach zakład ten był miejscem zebrań „Nowej Galii“, owego stowarzyszenia młodych patrjotów, którzy pod przewodnictwem Gambetty przygotowywali upadek Napoleona III-go. Burzliwy żywot ten, zakończyła nareszcie w tych dniach sędziwa kawiarnia, której dzisiejsze pokolenie nie znało już prawie. W dziejach gastronomji zapisała się kawiarnia Procope tem, iż pierwsza poczęła wyrabiać lody.

Katolicyzm w Chinach. Według dat podanych przez monsignora Raimondi, apostolskiego wikarjusza w Hong-Konk, katolicki kościół liczy w Chinach 35 biskupów, pomiędzy którymi jest 17 francuskich, 12 hiszpańskich, 3 belgijskich i jeden holenderski. Zarządzają oni 33 apostolskiemi wikarjatami w tyluż chińskich prowincjach.

Pod ich zarządem pracuje 565 księży zagranicznych i 542 rodem z Chin. Rezultaty dotychczas osiągnięte są nader zadowalniające. Liczba nawróconych dotychczas chińczyków wynosi około pół miliona i wzrosłaby jeszcze daleko bardziej, gdyby chińczycy nie

widzieli w każdym europejczyku wroga, który do nich przybywa li tylko w celach samolubnych.

Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

Dobra i domowym sposobem robiona wódka. W kwartę dobrej czystej okowity, wpuścić 3 krople różannego olejku. którego kropla w każdej aptece kosztuje 5 ct. następnie dolać do tego pół kwaterki syropu malinowego i skłóciwszy ogrzać to wszystko lekko w butelce na blasze kuchni angielskiej uważając jednak pilnie, aby butelka nie pękła; następnie dodać do tego kwaterkę czystej wody — skłócić i przez kilka godzin zostawić w spokoju — poczem można już pić dobrą, przyjemnie pachnącą i smaczną wódkę.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

Pp. Autorom wierszy: „Noc letnia“ i „Szpony ludzkie — utwory panów drukowane nie będą.

P. L. G. w T. Załatwiliśmy.

P. Ag. w L. Są kobiety i kobiety.

P. W. w D. Tego drukować nie możemy.

P. C. w J. Takie długie gadanie i tak mało... sensu.

Nadesłane.

Donosimy szerszej publiczności osobliwie kąpielowym, iż w tym sezonie do Szczawnicy zjeżdżają z Tarnowa pp. Wierzycki et Pion i urządzają magazyn nowości, jako to przybory dla pań t. j. parasolki, welony, siatki, bieliznę damską i męzką, przybory toaletowe i. t. p. Spodziewamy się, że publiczność zechce korzystać z tak dobrego towaru, jako też i cen przystępnych, jakie powyższa firma posiada i dała nie jednokrotnie dowód swej rzetelności i uczciwości — to też polecamy panom i paniom by sprawunki tego rodzaju w Szczawnicy tylko u p. Wierzycki i Pion, zakupowała.

(3739—1—1)

Z Bochni.

Dla wszystkich przejeżdżających osobliwie letnią porą, śmiało polecamy od lat blisko trzydziestu istniejącą firmę panów Baumanów tj. cukiernię wraz z restauracją połączoną, a wreszcie kto zna Bochnię ten zna i powyższą firmę i przyzna każdy, że tak potrawy, jak ciasta i inne trunki nie pozostawiają nic do życzenia i owszem mogą służy za wzór innym cukierniom i restauracjom — p. Bauman od lat kilku trudni się wyrabianiem na większą skalę bulionu, dobroć tegoż jest wyborną, a co do cen, te są daleko niższe, jak bulionów zagranicznych dlatego też radzimy tylko powyższy bulion kupować. —

Kilku gości. (3742—1—1)

O G Ł O S Z E N I A.

Dobrą i pewną lokacją kapitałów

są

$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajowego

posiadające gwarancyę kraju, jakoteż

5% premiowane Listy zastawne gal. Banku hip.

losujące à 110 złr.

kupują i sprzedają najkorzystniej

SOKAL i LILIEN

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.

DOM BANKOWO-KOMISOWY

Biuro ekspedycyjne

J. NAWROCKI

Kraków, Hotel Drezdeński.

(3734 st. 2)

Nową lwowską piekarnię

ul. na Rurach l. 8 otworzył

BOGUCHWAŁ SCHÄFFER

od kilku miesięcy. Chleb żytni po 10, 18, 36, żytni biały 24, 12, 10 i 8.

Emil i Karol Piskorz

w Czerniowcach

ma na składzie czysto lniane towary, jako to: **obrusy, ręczniki, chustki** do nosa, **szyfony, szyrtyngi i batysty, perkale, barchany i piki, pokrycia** na meble z drelichu, juty, baret, ceraty i towary modne, wszystko w najnowszym guście **własnego wyrobu, bieliznę damską i mezką,** wielki wybór pończoch kalesonów i trykotowych kaftaników, koronek rozmaitych, firanek wszelkiego gatunku i wielkości, kołder, chustek wełnianych i koców,

SKŁAD

białej i kolorowej bawełny, nici, białych w stążek niciamych, baczkowanych poszewek, krawatek męzkich itd.

Stałe ceny za pobraniem.

(3714—3—8).

FRANCISZEK SEEGER.

w Kołomyi.

(przedtem dyrektor Fabryki maszyn w Ottynji).

Od lat 24. pracujący w tym specjalnym zawodzie, nietylko w Galicji, lecz w **Anglji**, w **Ameryce**, w **Niemczech**, w **Austrji**.

Utrzymuję ciągle na składzie przyrządy wiertnicze, świdry i krany do ciśnienia, lokomobile, pompy, rury kute, transmisyjne przyrządy, linwy drutowe, rzemienie skórzane, bawełniane i t. p. takowe sprzedaję po cenach, fabrycznych.

Przyjmuję wszelkie zamówienia na kotły parowe, naftowe i dziegciowe, rezerwoary, maszyny parowe, pompy parowe i cisnące i inne przyrządy maszynowe, obowiązuję się takowe w najkrótszym czasie sprowadzić po cenach umiarkowanych.

FRANCISZEK SEEGER.

w Kołomyi, rynek.

(3709—3—3).

MAGAZYN KONFECJI DLA DAM

M. Obogiego

3725 2-6 **we Lwowie**

ulica Teatralna l. 7 (naprzeciw katedry) poleca najtańsze, najmodniejsze i najsumienniejsze źródło ubrania dla dam i dzieci.

PRACOWNIA

ulica Strzelecka l. 5. I piątro we Lwowie.

Jan Trojanowski, przy ul. **Wałowej** l. 19. we Lwowie poleca swój nowo otworzony Magazyn ubiorów mezkich i wojskowych, wykonuje podług ostatniej mody z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego po umiarkowanej cenie. Zamówienia uskuteczniam szybko i sumiennie. (3680 2—6)

Handel M. Kruga w Przemyślu poleca świeże Wody mineralne krajowe i zagraniczne po najumiarkowańszych cenach, oraz sole francens badzkie, marjenbadzkie, karlsbadzkie, i Kalskie. (3681—4—8)

Uwiadomienie.

FRANCISZEK GAWLIK, znany ze swej rzetelności i fachowości z wyrobów obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego od lat kilkunastu, nowo otworzył w rynku, 39 we Lwowie **Magazyn obuwia** wszelkiego rodzaju i z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a podług najświeższej mody wykończone — Powyższy magazyn posiada olbrzymi zapas obuwia, tak, że każdy z kupujących może sobie dowolnie podług gustu wybierać, przytem ceny są nadzwyczaj niskie.

Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. 3574 9—12

HANDEL

Tadeusza Scharffa

w Tarnowie

polece 3 gatunki deborowej kawy, — Herbatę chińską, rosyjską i proszkową, — Rum zagraniczny i krajowy, Koniak francuski, wina węgierskie, austrjackie, francuskie, reńskie i hiszpańskie, — Porter angielski, — Porter żywiecki, — Bok, Musztardę francuską, angielską kremską i düsseldorfską, Czekoladę Sucharda, Biskwity angielskie, Pierniki jarosławskie, Sok ziołowy Styryjski, Zwiebad mięsny i Ekstrakt presburski, Liebiga, Wodę kolońską, Bryndzę liptawską, Ser Ementaler, Parmazan, Limburgski i Cieszyński, Mydło białe, żółte i mydełka w dużym wyborze, Świece stearynowe, woskowe, parafinowe, naftowe i łojowe, i wiele innych artykułów w zakres handlu korzennego wchodzących.

Ogłoszenie.

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że p. **W. Goldwasser w Krakowie,** *w głównym Rynku Nr. 5 pod „złotym orłem"* utrzymuje skład naszych

WÓD MINERALNYCH

który zawsze zaopatrujemy świeżemi przesyłkami, możemy więc ten Skład wód mineralnych, jak najlepiej polecić. (3735 2—4)

JAN KLECZYŃSKI, siodlarz w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 32, wykonywa **wszelkie roboty siodlarskie i rymarskie,** mianowicie: wybicia pojazdów, uprzęże na konie, siodła, przybory podróżne, pasy do maszyn oraz przyjmuje wszelkie reperacje, ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie.

Utrzymuje skład latarń powozowych. (3733 2—9)

ZMIANA LOKALU

z ul. Ruskiej do Rynku nr. 11.

Dziękując uniżenie za dotychczas udzielone mi zaufanie, zawiadamiam Szan. Publiczność, że urządziłem także w mojem pomieszkaniu, Rynek Nr. 11 **skład konfekcji damskiej**, i tenże zaopatrzyłem w najobfitszy wybór tak **krajowych** jak i **zagranicznych materyj jedwabnych i wełnianych.** Także niemniej zobowiązuje się, jak dotąd tak i na przyszłość dla Szan. Publiczności **z własnej materji wszelkie zamówienia jak najdoskonalej i podług** najnowszego żurnalu wykonywać. O liczne zamówienia uprasza zatemu niżenie (3683—st.—3)

z wysokim szacunkiem

S. Rozengarten

we Lwowie, Rynek l. 11.

Z Browaru księcia Adama Sapiehy

PIWO KRASICZYŃSKIE

Główny skład i sprzedaż we Lwowie:

ulica Ossolińskich l. 10 i ulica Czarneckiego l. 2

Wystały „Leżak marcowy" $\frac{1}{2}$ litr. but. 10 ct.

Odbiorcom 10 but. razem dostawia do domu we Lwowie bezpłatnie.

(3672 10-5) Piwo w beczkach po 15 cnt. litr.

Na prowincję wysyła się z opakowaniem i beczułką.

12 butelek,	24 butelek,	48 butelek,	
2 złr. 2 cnt.,	4 złr. 56 cnt.,	9 złr. 12 cnt.	w beczkach po 13 ct. litr

---

Ceraty

w wielkim wyborze na obicia mebli i powozów, barchanowę na stoły, gutaperchowe na podkłady i inne w najlepszych gatunkach — również

dywany

do obicia powozów i inne

materje powozowe,

jak: (3684—4—4)

borty, taśmy czyli nathsznury, kutasy, pętlice, guziki i gurty

w różnych gatunkach po cenach fabrycznych poleca:

St. Wyszyńska przedtem **R. Raymond**

we Lwowie ul. Ormiańska l. 30.

GALIC. BANK KREDYTOWY

wydaje od dnia 10. listopada 1882 roku począwszy

4% asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

$4\frac{1}{2}$% asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony).

BOLESŁAW MIKULINSKI
krawiec męzki
we Lwowie przy placu Halickim liczba 12.

Poleca Szanownej Publiczności swoją **pracownię i skład sukien mężkich,** które są na każdą porę roku obficie zaopatrzone w najgustowniejsze materje z pierwszorzędnych fabryk. Wykonuje wszelkie suknie mężkie, jak najstaranniej według najnowszej mody, w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. (37 6 3—6)

F. Rentschner
Nr. 37 obok „Hotelu Narodowego"
przy ulicy Karola Ludwika

poleca swój magazyn i **handel przyborów kuchennych, narzędzi rolniczych** i słowem, co tylko w zakres żelaziwa wchodzi. Sprzedaje po **miernej cenie**, zamówienia uskutecznia **szybko i sumiennie.** (3729 3—3)

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 19go maja 1885 przeniosłam mój od roku 1848 istniejący

HANDEL
towarów żelaznych
i skład krzyży pod firmą
Konstanty Iskierski

z dotychczasowego lokalu przy ulicy Teatralnej l. 11
do lokalu przy ulicy Karola Ludwika l. 13 obok hotelu Angielskiego.

Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za dotychczas okazywane mnie dowody zaufania, polecam się nadal łaskawym Jej względom.

(3724 3—4) Z głębokiem poważaniem
Karolina Iskierska.

Zmiana firmy.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że znany Zakład zegarmistrzowski pod firmą „Ludwik Weigel przy ul. Teatralnej l. 16, we Lwowie" objąłem na moją własność.

Jako wieloletni kierownik tego Zakładu, starałem się pod każdym względem zadowolić P. T. Publiczność, a dowodem najlepszym tego jest, że od r. 1865 — to jest od tego czasu, od którego ster firmy „Ludwik Weigel" w moje objąłem kierownictwo; a zwłaszcza od czasu śmierci ś. p. Ludwika Weigla, który zmarł 1879 roku, nie było żadnego wypadku jakichkolwiek niezadowoleń — ale owszem Szanowna P. T. Publiczność z zaufaniem i zadowoleniem do tego udawała się Zakładu.

Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się nadal — obecnie już jako właściciel, łaskawym względom P. T. Publiczności.

Z wysokiem poważaniem
Jan Łobos, *zegarmistrz*
(3696 ul. Teatralna l. 16. 6-5)

J. MOLDAU & BERESZ
przy placu Gołuchowskim l. 5 we Lwowie

polecają swój nowo otworzony hurtowny i detaliczny MAGAZYN PORCELANY I SZKŁA, w wielkim wyborze i guście, osobliwie jest to sposobność dla prowincji dla panów kupców, ponieważ powyższa firma dała już niejednokrotnie dowód swojej uczciwości i rzetelności, z licznemi partjami (3733 szanownej publiki. 3—8)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 9. czerwca 1885 otworzyłem

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH
i wiktuałów.

Zaopatrzyłem takowy w najdoborowszej jakości kawy, herbaty, rumów, likierów, rosolisów krajowych i zagranicznych, win austrjackich i węgierskich, porteru angielskiego, salami włoskie i węgierskie, różne wędliny, sery ementalski i krajowy, bryndzy liptawskiej, sardynek i tp. Piwa flaszkowe wyleżałe okocimskie, zwyczajne i czarny bok, oraz filia składu piwa krasiczyńskiego księcia Adama Sapiehy.

Zapewniając, iż staraniem mojem będzie najumiarkowańszemi cenami pozyskać względy i poparcie Szanownych P. T. odbiorców, kreślę się z wyrazem głębokiego szacunku i poważania

Henryk Mayer
pod „bocianem"

przy ulicy Czarnieckiego l. 8, róg ul. Łyczakowskiej obok c. k. urzędu cłowego. (3731 3—6)

B. BRODOR w **Bochni** po **ś. p. GORSKIM** poleca **swoją starą**

PIWNICĘ z WINAMI

która słynna z dobroci i smaku sprzedaje na beczki i litry — osobliwie dostarcza OO. do klasztorów licząc takowe po miernej cenie — przytem poleca

RESTAURACJĘ

ze zdrowemi i smacznemi potrawami. (3741 1—4)

Töpfer Józef

przy ulicy Trybunalskiej l. 14 we Lwowie objął na własność istniejącą od lat kilkudziesięciu **fabrykę wyrobów nożowniczych, narzędzi chirurgicznych i weterynarskich** i poleca wszystkie towary w zakres nożownictwa wchodzące z najlepszego materjału i gustownie wykonane. Wszystkie zamówienia uskuteczna szybko, sumiennie i po miernej cenie. Wszelkie reperacje wykonuje natychmiast. (3746 1—6)

Do głównego składu wód mineralnych

S. Liebschütz

(3738 *w Tarnowię* 6—1)

na Bruku, naprzeciw hotelu Londyńskiego
nadszedł już transport

Świeżych wód.

Skład ten będzie otrzymywał co 14 dni świeże przesełki ze wszystkich źródeł krajowych i zagranicznych.

Skład i pracownia wyborów blacharskich

H. Bogdanowicza

przedtem

A. HILGARTNERA

przy ulicy **Łyczakowskiej** l. 1. naprzeciw c. k. komory **we Lwowie.**

przyjmuje tak w miejscu, jak i na prowincji wszelkie zamówienia z różnych metalów w zakres tego zawodu wchodzących, t. j. pokrycia dachów różnego systemu j. t. rynny, rury, attyki, grymsy maszynowe, balustrade, balkony, krokształyny, słupy, czyli postumenta pod figury do ubierania salonów.

Posiada wielki **zapas nagrobków** blazannych ze złotym napisem **od** 5—39 złr., pięknych i trwałych **ieńców blaszannych** od **59** centów **29** zł., **latarń grobowych** od **2—15** złr., **bukiety blaszanne** z wazonami do kościoła przed ołtarze, najpiękniejsze różnej wielkości od **2—25** złr., **naczynia kuchenne i gospodarskie** różnego rodzaju.

Przyjmuje wszelkie reperacje, pobielanie naczyń kuchennych, lakierowanie — i wykonuje po nader umiarkowanych cenach w jak najkrótszym czasie.

Zamówienia z prowincji przyjmuje za pobraniem pocztowem.

Zakupiłem starą firmę znaną już Szanownej P. T. Publiczności od lat wielu, prosząc i nadal o łaskawą pamięć i względy, jako następca starej firmy, który zaopatrzyłem skład swój we wielki zapas towarów wyborowych, prowadząc pracownię **na większą skalę,** zaopatrzoną w **wszelkie przyrządy maszynowe,** chlubiąc się tem, iż mogę zadość uczynić Szanownej P. T. Publiczności, wykonując po **nadzwyczaj nader umiarkowadych cenach.** (3717 4—12)

Prosząc o łaskawe względy

H. Bogdanowicz.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż po długiej praktyce zawodowej w kraju i zagranicą, osiedliłem się w Rzeszowie i otworzyłem na Nowem mieście w domu Wgo P. Holcera koncesjonowaną **pracownię siodlarską, powozową i lakierniczą w Rzeszowie**, i przyjmować będę tak roboty nowe, jakoteż wszelkie reparacje. Również uskuteczniam zamiany starych powozów i t. p. Zasadą moją będzie dokładne i uczciwe wykończenie powierzonych mi robót, użycie wzorowy h materjałów, szybkie wykonanie, przy bardzo umiarkowanej cenie. Polecając się względom Szan. P. T. Publiczności, kreślę się z poważaniem

Józef Bonarek
(3690—6—12) w Rzeszowie.

Natana Baumanna
Synowie
we Lwowie

ulica ruska Nr. 18.

polecają swój obficie i doborowo zaopatrzony **handel towarów korzennych** hurtowny i drobiazgowy **Cukru, Kawy, Krozeni, Materiałów, Owoców południowych, Herbaty prawdziwe chińskie, Rum z Jamajki. Rozolisy i Wina.**

Nadmieia się przytem, że obecnie cukier jest tani, a później będzie droższy — radzimy więc korzystać i zaopatrywać się w cukier na przyszłość. (3718—4—4).

Codziennie do widzenia



na krótki czas we Lwowie.

otwartą została w salach „Domu Narodnego" przy placu „Kastrum" na krótki czas największa w Europie

Historyczna Wystawa
figur woskowych
podobna
do M. Donssota Panopticum w Londynie.

Między licznemi po mistrzowsku wykonanemi dziełami, najbardziej odszczególnia się plastyczna sensacyjna grupa, złożona z 50 figur naturalnej wielkości, przedstawiająca

Munkaczego:
Chrystus przed Piłatem

wykonana przez pp. Beno i Rivier, profesorów paryskiej akademii sztuk pięknych.

Prócz tego uzupełniają: wiele ras ludzi tej ziemi, galerja ukoronowanych panujących i rycerzy na koniu i pieszo, jako też wielką ilość wybitnych meżów, artystów i uczonych, zarazem rozmaite historyczno i humorystycznoplastyczne obrazy rodzajowe znajdują się w tej wielkiej wystawie sztuk.

Bliższe szczegóły doniosą afisze w dniu otwarcia wystawy. Zwidzać można codziennie od 10—12 godziny przedpołudniem i od 5—10 wieczór.

Wstęp od osoby 40 ct.

Wojskowi od feldwebla niżej, tudzież dzieci płacą połowę.

Z największym szacunkiem
(1—4) *Louis Velteé.*

Dom handlowo komisowy
zastępstwa (3743 1—3)
fabryk, znacznych domów handlowych krajowych i zagranicznych
Z. SOKOŁOWSKI
Kraków ul. Wiślna Nr. 8.

LEON SAMET
zegarmistrz

w domu pana Oranga w Tarnowie poleca wielki dobór zegarków nieszonkowych wszelkiego gatunku z roczną gwarancją, oraz skład wszelkich wyrobów **złotniczych** (3745 1—4)

ZMIANA LOKALU.
Edward Menkes

księgarnia, wypożyczalnia książek, **skład nut i papieru w Tarnowie.**
Przeniesiona od 1. lipca 1885 z dotychczasowego lokalu spadkobierców Rappaporta do lokalu Józefa Deląga. (3737 1—4)

J. BŁONIARZ & DZIĘCIOŁOWSKI

w Krakowie przy placu Marjackim l. 3 polecają swój handel korzenny:

kawę, cukier, rum

w przednich gatunkach, słowem wszystko, co w zakres handlu kolonialnego wchodzi. Sprzedają po miernej cenie, zamówienia uskuteczniają szybko i sumiennie. (3748 1—4)

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo: Stanisław Wuffka. Z drukarni „Ds. pol.“ pod zarządem J. Mittiga.